

# nasze misje franciszkańskie



nr 13  
2008

BIULETYN INFORMACYJNY SEKRETARIATU MISYJNEGO OO. FRANCISZKANÓW W KRAKOWIE

*Drodzy  
Bracia i Siostry*



Z okazji Światowego Dnia Misyjnego chciałbym zaprosić Was do refleksji nad stałą koniecznością głoszenia Ewangelii również w naszych czasach. Nakaz misyjny na początku tego tysiąclecia nie przestał być absolutnym priorytetem dla wszystkich ochrzczonych, wezwanych do bycia „sługami i apostołami Jezusa Chrystusa”. Już mój czcigodny poprzednik, sługa Boży Paweł VI, w adhortacji apostołskiej Ewangelii nuntiandi podkreślił, „że obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła, wyraża ona najprawdziwszą jego właściwość” (nr 14).

Jako przykład zaangażowania apostołskiego chciałbym wskazać św. Pawła, Apostoła Narodów, któremu poświęcony jest obecny rok. Ten Rok Pawłowy daje nam możliwość głębszego poznania tego wybitnego apostoła, którego powołaniem było głoszenie Ewangelii narodom, zgodnie z tym, co Pan mu objawił: „Idź, bo Ja cię posłę daleko, do pogan” (Dz 22, 21).

Jak zatem nie skorzystać z okazji jubileuszu ofiarowanego Kościołom lokalnym, wspólnotom chrześcijan i poszczególnym wiernym, aby głosić aż po krańce świata Ewangelię oraz moc Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego (por. Rz 1, 16)?

(z „Orędzia Ojca Świętego Benedykta XVI na Światowy Dzień Misyjny 2008”)

## Krzyże misyjne

W dniu 1 listopada w krakowskiej kurii prowincjalnej, podczas Mszy św., której przewodniczył prowincjał o. Jarosław Zachariasz, został oficjalnie posłany na misje do Peru o. Rafał DRYJAŃSKI, w rok po otrzymaniu święceń kapłańskich. W czasie homilii o. Jarosław powiedział, że nadrzędnym celem wyjazdu na misje powinno być pragnienie głoszenia Ewangelii. Zapewnił o. Rafała, że bracia z prowincji będą o nim pamiętać w modlitwie. Prosił również, aby nie zrażał się trudnościami, które mogą go spotkać w nowej rzeczywistości.

Poświęcając specjalny krzyż misyjny o. Zachariasz powiedział, że ma on stać się znakiem zbawienia ludzi, ma utwierdzać wiarę, pomnażać dobre czyny, pocieszać w cierpieniach oraz strzec i bronić przed złem. Trzymając krzyż zwrócił się bezpośrednio do o. Rafała: „Oto twój przewodnik na apostołskich drogach. Oto twoja pomoc w każdym niebezpieczeństwie. Oto twoja pociecha w życiu i przy śmierci. Niech Pan Cię błogosławi i strzeże”.

Ceremonia zakończyła się wręczeniem krzyża misyjnego w imieniu Kościoła, który posyła zakonnik, powołanego przez Ducha Świętego, do głoszenia Ewangelii w Peru. Prowincjał zawiesił krzyż na szyi misjonarza i udzielił mu specjalnego błogosławieństwa.

Następnego dnia o. DRYJAŃSKI wyleciał do Peru. Został skierowany do pracy misyjnej w miejscowości, gdzie zakonnicy z prowincji krakowskiej pracują od



Ojciec Prowincjał wręcza krzyż misyjny o. Rafałowi DRYJAŃSKIEMU.

1988 roku. Pierwszymi misjonarzami byli tam o. Zbigniew STRZAŁKOWSKI i o. Michał TOMASZEK, zamordowani 9 sierpnia 1991 roku przez terrorystów z maoistycznego „Świetlistego Szlaku”.

Należy przypomnieć, że 27 lipca br., w czasie trwania Franciszkańskiego Spotkania Młodych w Kalwarii Pałacowskiej, krzyże misyjne, także z rąk Prowincjała, otrzymali o. Marian GOŁĄB, dr teologii, wieloletni mistrz nowicjatu, a ostatnio rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie, i o. Szymon MAJCHERCZYK. Obaj wyjadą już w najbliższym czasie, po ukończeniu odpowiednich kursów przygotowawczych i językowych, do Ugandy.

Natomiast 2 sierpnia br. w sanktuarium maryjnym w Lewoczy, kustosz słowacki, o. Lucjan BOGUCKI, wręczył krzyż misyjny o. Markowi REDLICHOWI, który udaje się na misje do Albanii.

O. PEREGRYN W PAMIĘCI DZIECI

# Dobry Samarytanin

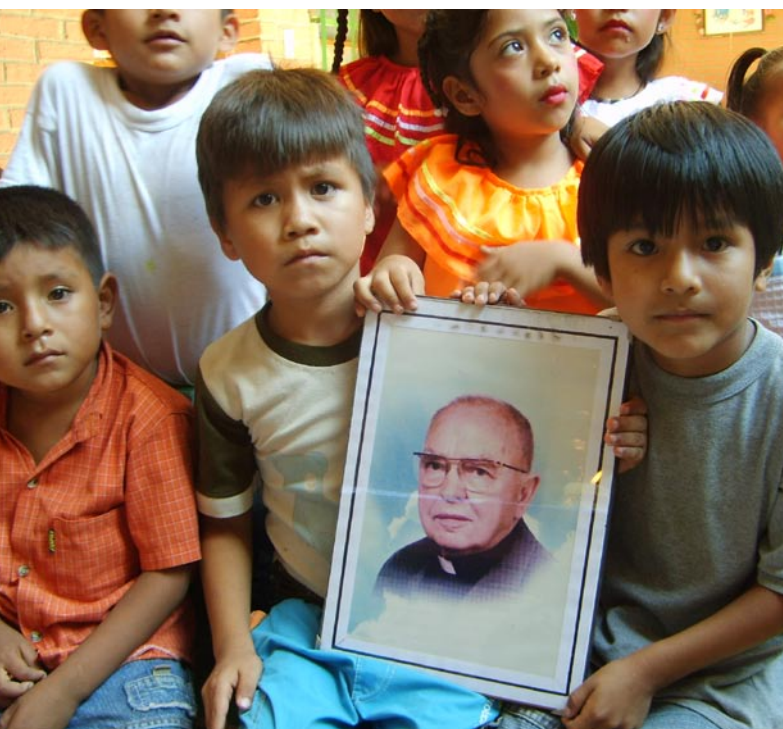
Już od dziewięciu lat w połowie listopada obchodzimy w naszej Guarderyi (żłóbek) im. O. Peregryna rocznicę jego urodzin. W tym roku świętowaliśmy ją 14 listopada. Dzieci z tej okazji przygotowały pod kierunkiem s. Elżbiety – katechetki – tańce i krótkie przedstawienie biblijne o „Dobrym Samarytaninie”.

Na tę uroczystość zaprosiliśmy jak zwykle rodziców dzieci i wszystkich naszych dobroczyńców. Opiekunki przygotowały mały ołtarzyk ze zdjęciem o. Peregryna, a s. Małgorzata poprowadziła

modlitwę wspominając z dziećmi postać zmarłego kapłana. Dzieci modliły się za niego i za wszystkich, którzy nas wspierają duchowo i materialnie w prowadzeniu tego dzieła oraz za swoje opiekunki i za siostry Sługi Jezusa.

Po części artystycznej dzieci obdarowały wykonanymi przez siebie pracami naszych dobroczyńców i podziękowały im za udzielaną pomoc. Następnie wszyscy obecni byli zaproszeni na mały poczęstunek.

SŁUDZY JEZUSA  
Z BOLIWII



Dzieci z portretem o. Peregryna Ziobro.



OŚRODEK ZDROWIA W KAKOOGE

## Cel osiągnięty

Ponad rok trwała budowa ośrodka zdrowia przy klasztorze franciszkanów w Kakooge, niewielkim miasteczku w Ugandzie. Finanse na jego budowę zostały zebrane przez Przyjaciół Ugandy z partnerskiej franciszkańskiej parafii w Neustadt (Niemcy). Placówkę będą prowadziły siostry franciszkanki z Ugandy. Od kilku dni zgłaszają się już do niej pierwsi pacjenci.

W dniu 1 listopada (odpuść parafialny) nowy biskup diecezji Kasana-Luwerero (na terenie której leży Kakooge), Paul Ssekomwerere, przybył z pierwszą oficjalną wizytą do parafii. Podczas Mszy św. udzielił sakramentu bierzmowania 60 młodym osobom, a później poświęcił ośrodek zdrowia.

„W uroczystościach tych uczestniczyło około tysiąca osób. To dużo, zważywszy na fakt, że Kakooge liczy niewiele ponad tysiąc mieszkańców. Obecny był m.in. o. Stanisław Strojecki z Neustadt, jako przedstawiciel naszych darczyńców. Atmosfera była wspaniała, dopi-

sała również pogoda. Na koniec uroczystości wszyscy zostali poczęstowani obiadem” – mówi proboszcz parafii w Kakooge, o. Bogusław Dąbrowski.

Kiedy 7 grudnia 2002 roku franciszkanie poświęcili kościół parafialny pw. Św. Judy Tadeusza i przejęli parafię, mieli już w dalszych planach wybudowanie domu rekolekcyjnego i ośrodka zdrowia, z którego bezpłatnie korzystaliby ubodzy ludzie Kakooge i okolic. Ten drugi projekt udało się sfinalizować w październiku br. (WP)

**nasze misje**  
franciszkańskie

Biuletyn Informacyjny  
Sekretariatu Misyjnego  
00. Franciszkanów.

Ofiary na misje można wpłacać  
na konto: BPH I o/Kraków  
31 1240 4432 1111 0000 4732 4970  
z dopiskiem: darowizna na misje.

Redakcja: o. Piotr Kyc;  
DTP: Edward Augustyn  
Korekta: Jadwiga Wartalska

Wydawca:  
Kuria Prowincjalna Ojców Franciszkanów  
ul. Żółkiewskiego 14, 31-539 Kraków  
tel. 012 42 86 287, fax 012 42 86 295  
e-mail: misje.krakow@franciszkanie.pl

DRUK: Pracownia AA

Do użytku wewnętrznego Kościoła.

# Odpust w Parquin

O. JACEK LISOWSKI Z PARIACOTO



## PARIACOTO

Pariacoto jest jedną z naszych misji w Peru, do której należy około 70 wiosek rozłożonych na wysokości od 600 do 4 000 m n.p.m. We wszystkich tych miejscowościach żyje łącznie ok. 14 – 15 tys. ludzi. Zdarza się, że do niektórych wiosek docieramy jeden raz w roku, ponieważ jest nas tylko trzech. W każdej wiosce jest katecheta, który nie prowadzi katechezy, ale opiekuje się kaplicą. Ludzie zazwyczaj sami ją budują i wszystkie remonty też powinni sami robić, chociaż czasem proszą nas o pomoc. Jest też w każdej wiosce tzw. majordomus.

## PARQUIN

Jednym z naszych punktów dojazdowych jest wioska Parquin, położona na wysokości 1200 m n.p.m. na zboczach doliny Jałtan. Domki zbudowane są z gliny i rozsiane w dużych odstępach. Ludzie żyją tutaj głównie z uprawy. Ziemi jest bardzo mało, wokół bowiem są strome góry. Nie można z tego żyć, dzieci zatem są skazane w większości przypadków na migrację do miast. Wsie wyludniają się. Dociera tu

wprawdzie prąd, ale wielu nie stać na korzystanie z niego. Z radia słucha się prawie wyłącznie muzyki bardzo często ogłupiającej, z wątkami demoralizującymi.

Mieści się tu pięcioklasowa szkoła podstawowa o bardzo niskim poziomie nauczania i słabej dyscyplinie. Szkoła średnia jest w odległości około pół godziny pieszo, ale tam uczęszcza niewiele dzieci. Muszą bowiem zostawać w domu i pracować. Po takiej szkole i tak nie mają możliwości, by dostać się na jakikolwiek uniwersytet.

Każda wioska posiada swojego patrona i swoją kaplicę. Patronem Parquinu jest św. Marcin de Porres, Peruwianczyk, żyjący w XVI w. (kanonizowany przez Jana XXIII). Kaplica jest bardzo uboga, zbudowana z adobe, tzn. z błota

wymieszanego ze słomą, wysuszonego w odpowiednich formach na słońcu. Nie ma podłogi, jest zwyczajne klepisko z ziemi. Ołtarza też nie ma. Na nabożeństwo ludzie ze swoich domów przynoszą stół i krzesło tylko dla księdza. Bardzo ważnym elementem wystroju kaplicy jest zawsze figura patrona, która na święto patronalne (odpust) jest ozdobiana odświętnie płaszczem wyszywanym złotymi nićmi, fundowanym corocznie przez innego sponsora.

## Odpust

Święto patronalne zwykle trwa kilka dni. Parę tygodni przed celebracją odpustu, tzw. majordomus i przedstawiciele wsi, odpowiedzialni w danym roku za przygotowanie, zgłaszają się do



Formuluje się procesja odpustowa.

kapłana, prosząc go o Mszę św. w określonym dniu, podając także prawdopodobną ilość chrztów i małżeństw.

W wigilię odpustu i praktycznie przez całą noc gra orkiestra. Zamówienie takiej orkiestry przez padrinos kosztuje niekiedy kilka tysięcy dolarów. Fundatorzy zadłużają się z tego powodu na wiele lat albo tracą życiowe oszczędności. Przy tym nie stać ich na to, aby księdzu zwrócić przynajmniej za paliwo. Ta wieczorna zabawa jest mocno zakrapiana alkoholem, a przedłużająca się czasem do rana, wzbudza największe zainteresowanie. Efekt tego bez trudu można zauważyć następnego dnia w czasie Mszy św. Tak bawią się przez kilka dni.

Obchody samego święta mają określony rytuał. W czasie Mszy św. odbywają się chrzty i śluby, do których wcześniej przygotowuje katecheta. Kładziemy duży nacisk na uświadomienie ważności chrztu czy małżeństwa. Zdąrza się, że czasem trzeba rezygnować z „udzielania ślubu” z powodu niezrozumienia przez narzeczonych sensu tego sakramentu albo nietrzeźwości narzeczonych.

Przed Mszą św. jest okazja do spowiedzi, ale mało osób z niej korzysta, ponieważ tutaj ludzie nie mają dobrze wyrobionego poczucia grzechu.

Na całej uroczystości jest wielu przyjezdnych, odwiedzających co kilka lat swoją rodzinną miejscowość.

Procesja, która ma miejsce po Mszy św., raczej nie jest aktem religijnym. Nie cieszy się też zainteresowaniem, gdyż miejscowi pilnują swoich interesów, a przyjezdni nie czują się zobowiązani do uczestnictwa w niej. Ponadto przed procesją rodzice chrzestni częstują cukier-



Na pierwszym planie osoby odpowiedzialne za organizację tegorocznego odpustu. Za nimi dzieci ochrzczone w tym dniu.

kami, więc rozpoczyna się walka o cukierki, zwłaszcza wśród dzieci.

Po procesji wybiera się na następny rok majordomusa, który będzie zobowiązany do zorganizowania kolejnego odpustu.

Oczywiście w każdej wiosce jest grupka ludzi bardziej świadomych i zaangażowanych. Nie są oni jednak na tyle mocni, by mogli oddziaływać pozytywnie na pozostałych. W związku z tym przyjeżdżamy z katechetami i muzykami, którzy animują śpiewy, modlitwy i dają jasne świadectwo swoim zachowaniem.

Był taki czas, że starałem się być w Parquin raz w miesiącu, ze względu na obecną tutaj szkołę, ale nie było żadnego zainteresowania. Religijność tych ludzi jest raczej religijnością odpustową. Mają świadomość typu: trzeba ochrzcić dziecko: „żeby nie poszło do

piekła”; czczą świętych, „by święty nie zemścił się na nich”.

#### Nasze plany działania

Nie chcę, żeby ten opis wyglądał tak negatywnie. Starałem się jednak przedstawić sytuację realistycznie. Mimo wszystko jesteśmy dla tych ludzi jakimś punktem oparcia, pomocą i znakiem tego, że ktoś ich jeszcze docenia i kocha. Natomiast, żeby tam coś zmienić radykalnie, to uważam, że trzeba by było przeprowadzić jakąś akcję ewangelizacyjną od podstaw z małą grupką i zrobić to dobrze. Myślę, że tego, czego oni najbardziej potrzebują, to świadectwa naszego życia, życia w pełni według nauki Chrystusa. Ludzie ci boją się świata zewnętrznego, bo ten świat ich odrzuca. Trzeba im pokazać, że inne życie jest możliwe.

## Nowa strona internetowa o misjach: [www.misjekrak.franciszkanie.pl](http://www.misjekrak.franciszkanie.pl)

Powstała w dniu 21 października 2008 r. Przyszła na ten świat realny i zaistniała w świecie wirtualnym w dniu poświęconym naszemu znakomitemu misjonarzowi bł. Jakubowi Strzemię w 599 rocznicę jego przejścia do wieczności. Zaczyna bardzo skromnie, ale będzie rosła przy udziale misjonarzy nadsyłających wiadomości o swojej pracy i życiu ich parafian.

**Serdecznie zapraszamy do częstego odwiedzania naszej strony.**

# Takie były początki

Z O. KRZYSZTOFEM KUKULKĄ ROZMAWIA O. PIOTR KYĆ

## ***Jak to się stało, że Ojciec znalazł się na misjach w Uzbekistanie?***

To długa i bardzo zawiła historia, ale odpowiem krótko. Już będąc klerykiem, a potem młodym księdzem, wyjechałem z krótką wizytą do znajomych na Wschód, a dokładniej na Litwę i do Rosji. Pierwszy raz zetknąłem się z tamtą rzeczywistością. Zatem, kiedy w 1990 r. o. Aleksander Odoryk Beń, nasz franciszkanin, pracujący od czasu wojny w Kazachstanie, dosyć schorowany zwrócił się do naszych władz zakonnych o pomoc, zaproponowano mi ten wyjazd, który niezwłocznie się urzeczywistnił (wrzesień 1990).

## ***Zatem „przygoda” misyjna zaczęła się od Kazachstanu?***

Gdy dotarłem do Kazachstanu, o. Aleksander poczuł się lepiej i przejął całą pracę przy głównym kościele w Konstanaju, ja natomiast dojeżdżałem głównie do pobliskich wiosek, zazwyczaj kolchozów i małych miasteczek. Udało mi się nawet założyć nową parafię w Lisowsku. Należy dodać, że tutaj pracowaliśmy głównie wśród ludzi pochodzenia niemieckiego, którzy – jak tylko nastąpiła taka możliwość – zaczęli wracać do ojczyzny. Byłem tam do śmierci o. Odoryka, która nastąpiła nagle, gdy pojechał do Polski na spotkanie z Janem Pawłem II (1991).

## ***Czy to był także dla Ojca koniec pracy misyjnej w Kazachstanie?***

Tak. Zdarzyło się „przypadkowo”, że w lutym 1991 r. zostałem poproszony o błogosławieństwo ślubu młodej pary w Ferganie (Uzbekistan). Ślubu wprawdzie nie było, bo młodzi nie zgłosili się, ale ja poznałem trochę Uz-



Koncelebra wszystkich misjonarzy w kościele w Taszkencie. Przewodniczy o. Krzysztof Kukulka.

bekistan, a szczególnie Taszkent, a w nim Polaków, którzy skarżyli się, że nie mają na stałe kapłana (od czasu do czasu bywał tu ks. Józef Świdnicki, który właściwie objeżdżał prawie całe wschodnie tereny byłego Związku Radzieckiego). Widząc tu, w Taszkencie, wielką potrzebę obecności na stałe kapłana, poprosiłem przełożonego o przeniesienie mnie z Kazachstanu do Uzbekistanu.

## ***Kiedy zatem osiadł Ojciec na stałe w Uzbekistanie?***

Na miejscu w Taszkencie osiadłem w październiku 1991 r. Byłem wtedy jedynym kapłanem i jedynym franciszkaninem w całym kraju. Taka sytuacja trwała około półtora roku. W lutym 1993 dołączył do mnie współbrat, Amerykanin, a nieco później o. Marek Wawrzenszko. Utworzyliśmy formalny

klasztor i zostałem jego pierwszym przełożonym. Całą działalność duszpasterską prowadziliśmy początkowo wśród ludzi polskiego pochodzenia w centrum stolicy, w małym wykupionym domku, przylegającym do synagogi. Kapliczka mogła pomieścić kilkanaście osób.

## ***Czy nadal w tym miejscu jesteście obecni i pracujecie?***

Nie. Kapliczka, nawet powiększona, była zbyt mała. Nadto rosło we mnie pragnienie odzyskania od państwa będącego w kompletnej ruinie kościoła w Taszkencie, wybudowanego w 1912 r. przez zesłanych tu Polaków. Dzięki pomocy bpa Jana Pawła Lengi z Karagandy, naszego prowincjała i Kurii Generalnej, dostaliśmy zgodę władz państwowych na odbudowę tego kościoła, zwanego polskim, który przekazano



nam w wieczystą dzierżawę pod warunkiem, że będzie mógł służyć także jako sala koncertowa. Teraz kościół jest całkowicie i pięknie odbudowany. Faktycznie mają tu miejsce liczne koncerty. Notka o tym kościele, jako znaczącym zabytku, znajduje się we wszystkich przewodnikach turystycznych dotyczących tego miasta.

Mieści się teraz tutaj, oprócz klasztoru franciszkanów, siedziba biskupa, franciszkanina, o. Jerzego Maculewicz oraz Katolicka Służba Informacyjna Agnuz, początkowo jedyna w tej części świata. Nieformalnie, tzn. bez zatwierdzenia przez władze państwowe, istniał tu także Caritas, prowadzony m.in. przez br. Jakuba Jamroza.

**Z czasem jednak ilość placówek w Uzbekistanie i liczba naszych braci zaczęła się powiększać...**

Razem z Taszkentem obsługiwalismy Ferganę, gdzie została założona parafia. Potem udało się nam zarejestrować parafię w Samarkandzie, w drugim co do wielkości mieście po Taszkencie. Nieco później zaczęliśmy pracować w Urgenchu i Bucharze, mieście liczącym około 2500 lat. Obsługujemy jeszcze dwie wspólnoty dotąd nie zarejestrowane jako parafie. Do pomo-

cy przyjechali: o. Wojciech Kordas, a nieco później kolejno: o. Piotr Kawa, br. Jakub Jamróz, o. Lucjan Szymański, o. Franciszek Stopkowicz, br. Marian Pietrzak, o. Stanisław Kawa i o. Stanisław Rochowiak.

**Przy tej ilości braci i placówek ktoś musiał być przełożonym misji.**

O. Prowincjał mianował mnie swoim delegatem na cały Uzbekistan, więc w pewnym sensie spełniałem funkcję „przełożonego misji”. Gdy w 1994 roku pojawił się w Uzbekistanie po raz pierwszy nuncjusz apostolski, arcybiskup Marian Oleś, zostałem przedstawiony w ministerstwie spraw zagranicznych jako jego „zastępca”. Byłem potem traktowany przez władze uzbeckie jako dyplomata watykański.

Dzięki działaniom nuncjusza 29 września 1997 r. Stolica Apostolska wydała dwa dokumenty. Jeden z nich mówił, że misja w całym Uzbekistanie jest przekazana franciszkanom polskim z krakowskiej prowincji, jako tzw. „missio sui iuris”, i że zostałem mianowany jej ordynariuszem, czyli przełożonym.

**Ale dzisiaj już Ojciec nie pracuje w Uzbekistanie?**

Faktycznie. Złożyło się na to wiele spraw. Okolicznością sprzyjającą był fakt, że Ojciec św. Jan Paweł II dzień przed swoją śmiercią, podpisał dekret o utworzeniu w Uzbekistanie Administratury Apostolskiej i że jej pierwszym administratorem będzie podniesiony do godności biskupiej o. Jerzy Maculewicz, franciszkanin z krakowskiej prowincji.

**Nie ulega wątpliwości zatem, że zasługi Ojca w powstaniu misji w Uzbekistanie i początkowym okresie jej rozwoju są bardzo duże.**

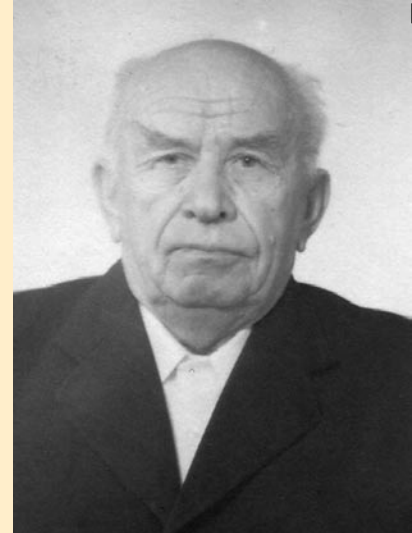
Ja tego nie powiedziałem.

**A co teraz?**

Za zgodą władz zakonnych ukończyłem kurs franciszkanizmu na uniwersytecie Sant Bonaventura University w USA, następnie obroniłem licencjat z teologii w Rzymie, a teraz, dzięki wielkiej życzliwości franciszkanów w Anglii, pracuję nad doktoratem na uniwersytecie w Lampeter.

**A później?**

Czuję nadal w sobie powołanie misyjne, a gdzie mnie powoła Pan i posła przełożeni – o tym na razie nie myślę.



O. Odoryk Aleksander Beń urodził się 9.03.1912 r. w Dołhomosciskach w powiecie Mościska na terenie dzisiejszej Ukrainy. W 1927 r. wstąpił do małego seminarium franciszkanów we Lwowie. Po odbyciu nowicjatu złożył pierwsze śluby zakonne, a trzy lata później w 1934 r. – śluby wieczyste. Studiował filozofię chrześcijańską na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w kościele bernardyńskim we Lwowie 25.06.1939 r. z rąk ówczesnego biskupa-koadiutora Eugeniusza Baziaka. W czasie wojny o. Odoryk pracował na terenie Wołynia w parafii Boremel. Cudem uniknął śmierci z rąk band UPA, która wydała na niego wyrok śmierci. W tym jakże trudnym czasie musiał ukrywać się wśród zaprzyjaźnionych Rosjan i Ukraińców. Następnie przebywał w klasztorze lwowskim, skąd w 1944 r. udał się do Kamieńca Podolskiego, gdzie był duszpasterzem w tamtejszej katedrze.

W styczniu 1945 r. o. Odoryk Beń został aresztowany przez władze radzieckie i skazany na 8 lat łagrów za „działalność antyradziecką”. W niewyobrażalnie trudnych warunkach pracował

OJCIEC ODORYK ALEKSANDER BEŃ

# Misjonarz z Kazachstanu

BR. MARCIN GUZIK

jako więzień przy budowie fabryki oraz w kopalni rudy koło Karagandy w Kazachstanie. Zwolnienie z łagru uzyskał w 1952 r. Przez kolejne 4 lata nie posiadał paszportu i nie wolno mu było opuszczać miejsca zamieszkania. W 1956 r. otrzymał paszport, ale nadal pracował jako kierowca w stacji maszynowej. W tym czasie podejmował potajemnie pracę jako kapłan katolicki. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego, jak wielu Polaków, a także Niemców, Rosjan i Ukraińców żyjących na wygnaniu w Kazachstanie, potrzebuje opieki duszpasterskiej. Wciąż tropiony, chcąc uniknąć losu wielu aresztowanych księży, sam często zmieniał miejsce pobytu.

Przeżywał obozowe piekło w poddaniu się woli Bożej, ale też z pełnym zaufaniem wierząc, że dobry Bóg nawet największe zło może przemienić w dobro. Przeszedł wszystko, co mogli przejść ludzie wyjęci spod prawa: głód, zimno i katorżniczą pracę. A pracował jako traktorzysta, mechanik i palacz fabryczny. Kiedy kończył swoje obowiązki, po zapadnięciu zmroku wyjeżdżał w teren. Z sakramentami świętymi odwiedzał chorych z dalekich okolic. Docierał do różnych punktów duszpasterskich i tam odprawiał Msze św., spowiadał, chrzczył, udzielał ślubów.

W 1972 r. przeszedł na emeryturę, co ułatwiło mu prowadzenie działalności



Ojciec Odoryk Aleksander Beń ze swoimi parafianami.

duszpasterskiej i dało większe możliwości poruszania się. W 1974 r. o. Beń osiadł na stałe w Kustanaju. Stąd dojeżdżał do kilku innych

miejsowości, gdzie istniały katolickie wspólnoty religijne. Pracował zwłaszcza wśród ludności niemieckojęzycznej. Dzięki zaangażowaniu o. Odoryka powstało kilka kościołów i kaplic, m. in. w stolicy Kazachstanu – Ałma-Acie, w Czelabińsku i w okolicach Celinogrodu.

W 1989 r. o. Odoryk Beń obchodził swój jubileusz 50-lecia kapłaństwa. Uroczystości odbyły się w Kustanaju, a także w Krakowie. Z tej okazji o. Beń otrzymał błogosławieństwo od papieża Jana Pawła II, od Prymasa Polski – Józefa Glempa oraz od Generała Zakonu Franciszkanów. Zmarł nagle w Przemyślu 1.06.1991 r. podczas wizyty Ojca Świętego w Polsce.



Ojciec Odoryk odprawia mszę św. W ołtarzu napis w języku niemieckim.

OKIEM MISJONARZA

## Pragnienie Boga

Wracając z miasta zauważyłem przed naszym kościołem w Taszkencie młodą dziewczynę. Było po południu, gdy świątynia była jeszcze zamknięta. Zapytałem, czy mogę jej w czymś pomóc. Odpowiedziała zagadkowo, że sama nie wie, czego chce. Zaczęła opowiadać. Jechała zupełnie w inne miejsce. Z okna autobusu zobaczyła kościół i stwierdziła, że musi do niego wejść. To było silniejsze od niej. Nie potrafiła wyjaśnić swojego postępowania. Sama dziwiła się sobie, jak to jest możliwe. A jednak z jakiegoś powodu zrobiła rzecz dla siebie niezrozumiałą.

W związku z tym otworzyłem kościół i weszliśmy na krótką rozmowę. Okazało się, że młoda osoba jest dość mocno zainteresowana sprawami wiary. Praca i problemy życiowe nie dają jej jednak możliwości na realizowanie tego zainteresowania. Jest jednak mocno przywiązana do dobra i nie umie zrozumieć ludzi, którzy umyślnie wyrządzają innym krzywdę.

To spotkanie uświadomiło mi, jak wielkie jest pragnienie Boga w sercu człowieka. Głos ukryty w jego głębi odzywa się od czasu do czasu, zapraszając do działania na polu ducha. Na pewno wiele zależy od tego, na ile ten głos jest silny i na ile osoba, w której się odzywa, gotowa jest do działania. Ciągłe jest coś do zrobienia. Ciągłe trzeba się spieszyć z wieloma sprawami i ciągle owo pójście za głosem odkłada się na później. „No, bo teraz nie mogę, nie mam czasu”. Problem w tym, że to „nie mogę” i „nie mam czasu” ciągnie się już dość długo. Obietnica, że nadrobię wszystko później, kiedyś w przyszłości, powtarzana była już wielokrotnie.

Czy rzeczywiście w przyszłości znajdzie się dogodny czas na realizację pobożnych postanowień? Jeżeli przeżyłem już tyle lat i z tego odkładanego na przyszłość niewiele doczekało się realizacji, to czy jest szansa, że to się zmieni?

Zdaje się że nie. Jeżeli czegoś nie zacznę robić od teraz, to w przyszłości będzie to o wiele trudniejsze.

FR. LUCJAN  
MISJONARZ Z UZBEKISTANU

Rocznie 170 tysięcy chrześcijan oddaje życie za wiarę w Chrystusa. W 2007 r. męczeńską śmierć poniosło 21 misjonarzy, w tym 15 księży pochodzących m.in. z Włoch, Hiszpanii, Niemiec.

## Prześladowanie chrześcijan dzisiaj

Około 350 milionów chrześcijan poddawanych jest dzisiaj groźnym represjom.

Ponad 200 milionów chrześcijan jest prześladowanych ze względu na wyznawaną wiarę w Chrystusa, będąc narażonymi na przemoc, a często i na utratę życia. Chrześcijanie są najbardziej prześladowani ze wszystkich wyznań. W 60 krajach systematycznie łamana jest wolność religijna. Najbardziej dramatyczna sytuacja panuje w Indiach, Pakistanie, Arabii Saudyjskiej i Erytrei. Pełnej wolności religijnej brak w Afganistanie, Algierii, Bangladeszu, Birmie, Chinach, Egipcie, Etiopii, Nigerii, Indonezji, Korei Północnej, Iraku, Iranie, Laosie, Somalii, Sudanie, Wenezueli, Wietnamie, Izraelu, Zimbabwie.

Na pogromach chrześcijan w Indiach można zarobić. Za zabicie chrześcijanina czy zburzenie jego domu, hinduistyczni ekstremiści płacą gotówką, żywnością lub alkoholem. Za głowę księdza można dostać 250 dolarów. Wciąż nie wiadomo dokładnie, ilu chrześcijan zginęło w tegorocznych pogromach. Liczbę zabitych szacuje się na kilkuset. W samym okręgu Kandhamal (Indie) w obozach dla uchodźców przebywa około 11 tysięcy osób. W tym czasie zostało spalonych lub uszkodzonych 4 215 domów oraz co najmniej 252 kościoły lub miejsca kultu. W chrześcijańskiej wspólnocie wciąż panuje strach, rosnący wraz ze

zbliżaniem się Świąt Bożego Narodzenia, gdyż przypomina im się antychrześcijańska przemoc z tego okresu w roku ubiegłym.

W Arabii Saudyjskiej konwertyci, którzy wyznają wiarę w Jezusa, są mordowani, a ich oprawcy nie ponoszą żadnej kary.

Do jaskrawych przykładów łamania wolności religijnej trzeba zaliczyć również wprowadzenie prawa szariatu w Nigerii, czy też decyzję władz Erytrei, nakazującą przekazanie państwu wszystkich prowadzonych przez Kościół dzieł socjalnych, charytatywnych czy edukacyjnych.

Światowe media przemilczają sprawę prześladowania chrześcijan. Poprawność polityczna zmusza rządy oraz media do milczenia. Tak było w czasie ostatniej Olimpiady w Pekinie, kiedy chińscy biskupi, księża i wierni byli aresztowani i więzieni. A świat milczał. Można zastosować tu słowa Churchilla: „Nie mamy przyjaciół, mamy interesy”.

Wszystko to przypomina zapowiedź Jezusa Chrystusa: „Jeżeli mnie prześladowali, to i was prześladować będą” (J 15,20). Naszym chrześcijańskim obowiązkiem jest modlitwa w intencji prześladowanych, ale także mówienie głośno o tych tragicznych wydarzeniach.

*(oprac. na podstawie raportu o prześladowaniach chrześcijan w latach 2007-2008 „Prześladowani i zapomniani” organizacji „Pomoc Kościołowi w potrzebie” oraz informacji Radia Watykańskiego)*